

Sikorski, Jerzy

O korespondencji Mikołaja Kopernika

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 103-111

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Sikorski

O KORESPONDENCJI MIKOŁAJA KOPERNIKA

W serii wydawniczej „*Studia Copernicana*” problematyka kopernikowska jest pojęciem rozumianym dość szeroko. Z tym większym przeto zainteresowaniem spotkać się musi książka Jerzego Drewnowskiego *, która należy do studiów kopernikowskich sensu stricto. Powstała w Pracowni Badań Kopernikańskich, kierowanej przez prof. Pawła Czartoryskiego, jako jedna z prac doktorskich napisanych pod jego kierunkiem i opublikowanych w tejże serii. Wyróżnia ją wszelako jeszcze inny fakt, o którym wspomina się w *Przedmowie*. Mianowicie książka ta zrodziła się w związku z głównym nurtem przedsięwzięć badawczych Pracowni, koncentrujących się wokół naukowej edycji *Dzieł wszystkich* Mikołaja Kopernika, a dokładnie w związku z pracami nad tomem korespondencji astronoma.

Pod pojęciem korespondencji związanej z określoną osobą fizyczną rozumie się zbiór listów pisanych zarówno przez tę osobę, jak też adresowanych do niej. W omawianej pracy obydwie człony tego pojęcia zostały uwzględnione na równi. Gdy jednak drugi z nich — to znaczy listy adresowane do Kopernika — nie budzi żadnych zastrzeżeń formalnych, to w wypadku pierwszego rzecz ma się nieco inaczej. Mianowicie żadnego z tzw. „listów urzędowych” Kopernik nie sygnował ani własnym nazwiskiem, ani choćby nazwą swego urzędu — w przeciwieństwie np. do adnotacji kontrolnych w księgach rachunkowych kustodii, sygnowanych każdorazowo i nazwiskiem i urzędem kanclerza. A zatem są to listy urzędowe nie Kopernika, lecz listy urzędowe kapituły, sporządzane przez Kopernika z tytułu jego funkcji urzędowej. Odpowiednio też, jedynie w sensie umownym wolno nam określać tego typu listy jako „pisane w imieniu kapituły”. Wszystko bowiem zależy od tego, jakie wybierzemy kryterium: czy kryterium formalne, które wiąże się z kancelaryjną proveniencją listu (uwidoczniona w podpisie i pieczęci), czy też kryterium merytoryczne, które dotyczyłoby autorstwa rękopisu i które należałoby dopiero udowodnić. Autor uwzględnia jedynie to drugie kryterium. Prowadzi ono do fikcji: na tej zasadzie bowiem trzeba by przyjąć, że korespondencja urzędowa kapituły w ogóle nie istnieje, istnieje natomiast korespondencja urzędowa poszczególnych osób, które sporządzały ją podobnie, jak to czynił Kopernik.

W zbiorze 33 listów, jakie wyszły spod ręki Kopernika jest tylko jeden, który w całym tego słowa znaczeniu można nazwać listem urzędowym Kopernika, ponieważ odpowiada on obydwu wskazanym kryteriom. Jest to mia-

* Jerzy Drewnowski, *Mikołaj Kopernik w świetle swej korespondencji*, Wrocław 1978, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki, *Studia Copernicana*, t. 18, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 297, ilustr. 8.

nowicie list z 22 października 1518 roku, napisany do kapituły z Pieniężna. Kopernik — bezsprzeczny autor listu — pełnił wówczas urząd administratora dóbr kapituły, przebywał w Pieniężnie wyłącznie z racji tego urzędu i wyłącznie z racji tego urzędu ów list napisał — adresując go w dodatku do instytucji publicznej, która go na ten urząd powołała. Jednakże z przyczyn, których autor przed nami nie odkrył, ten właśnie list został zakwalifikowany do „korespondencji prywatnej” astronoma.

Osobliwym przypadkiem wśród tej „urzędowej” korespondencji Kopernika będzie list napisany co prawda jego własną ręką, ale sygnowany nazwiskiem dowódcy załogi olsztyńskiej (22 XII 1520). O ile autor chce używać określenia, iż był to list „pisany w imieniu dowódcy” (s. 95), powinien był to udowodnić, ponieważ pełnił aktualnie przez Kopernika urząd administratora wcale nie zobowiązywał go do pisywania listów w czymkolwiek imieniu; nie można przecież wykluczyć, że list został Kopernikowi podyktowany przez dowódcę nie znającego łaciny (dowódca był Czechem).

Tak więc najogólniej przedstawia się podział materiału epistolograficznego, który stanowi podstawę omawianej pracy. O kryteriach związanych z doborem tego materiału autor traktuje w rozdziale początkowym, zatytułowanym *Autografy i teksty listów Kopernika*. Ze zbioru korespondencji wylimitowano słusznie dwa teksty Kopernika, którym tylko w myśl odpowiedniej konwencji nadał on formę epistolarną — mianowicie listy dedykacyjne do papieża Pawła III oraz do Łukasza Watzenrodego. W rezultacie dalszych rozważań zakwestionowano i wyłączono ze zbioru ogółem 10 listów w różnym czasie przypisywanych Kopernikowi (w tym 4 listy uwidocznione w *Regestach* M. Biskupa: nr nr 132, 163, 164 i 274). Zdecydowano się natomiast uwzględnić odpowiednie teksty niemieckie, co do których istnieją wśród badaczy podzielone stanowiska.

Mając tedy swój materiał w komplecie, autor poddaje go dalszym różnorodnym badaniom i to — podkreślmy — na tle porównawczym szczególnie w odniesieniu do osób reprezentujących miejscowe środowisko. Ów ambitny zabieg przynosi często niezwykle interesujące spostrzeżenia, które dotyczą bądź to indywidualnych cech i skłonności Kopernika, bądź też ich braku. Jeśli wspomnieć, że analiza ta obejmuje formę listów, cechy zewnętrzne papieru, pieczęcie, charakter pisma, ortografię, skróty używane w piśmie, a kończy się upogładowioną graficznie rekonstrukcją wędrowki autografów listów Kopernika oraz historią ich odkryć i wydań — cały ów rozdział musi być uznany za niemałą miarę osiągnięcia badawcze autora.

Z rozdziałem tym łączy się rzeczowo *Wykaz listów Mikołaja Kopernika*, podany w ramach aneksu pierwszego, w końcowej partii książki. Wykaz dzieli się odpowiednio na „korespondencję prywatną” i „urzędową” (z zachowaniem ciągłej numeracji) i obejmuje następujące dane: nazwę osoby fizycznej lub prawnej, od której pochodzi list, nazwę adresata, miejscowość i datę, miejsce przechowywania oryginału (albo kopii, jeżeli oryginał nie istnieje), zasadnicze publikacje (z zasygnalizowaniem przekładów na język polski oraz reprodukcji rękopisu), miejsce listu w regestach Jerzego Sikorskiego i Mariana Biskupa.

Rozdział drugi określono jako próbę rekonstrukcji zaginionej korespondencji Kopernika. Zadawszy sobie pytanie: dlaczego znamy tak mało listów Kopernika, skoro znamy tak wiele listów jego konfratrów — autor dochodzi do wniosku, iż wyłączną tego przyczyną musiało być zaginięcie większości

korespondencji astronoma. Teza ta poddana została drobiazgowej analizie, której punktem wyjścia jest znana wiadomość o wywiezieniu z Warmii zbioru listów Kopernika przez Jana Brożka. Dalej mamy analizę potencjalnych adresatów korespondencji Kopernika oraz analizę okoliczności, które mogły tę korespondencję wywołać. Dochodzi do tego skrupulatna rejestracja wiadomości o listach Kopernika, o których mowa w korespondencji innych osób z jego otoczenia. Na tej drodze autor ustalił wykaz 35 zaginionych listów Kopernika, z wszelkimi możliwymi informacjami na ich temat (wykaz umieszczono w dalszym ciągu *Aneksu I*). Na tej interesującej liście 22 pozycje mają charakter hipotetyczny, zaś 13 pozycji jest pewnych (w tym 5 pozycji pochodzi z własnych ustaleń autora, a w innych wypadkach autor uściślił, względnie uprawdopodobnił daty zaginionych listów). Owa rekonstrukcja ma jednakże charakter wyrwykowy, jest więc rzeczywiście tylko próbą opisanego zabiegu, który powinien znaleźć kontynuatora. Tym bardziej iż jest to zabieg owocny. Obok nowych ustaleń, obok niemniej cennych hipotez, które mogą być drogowskazem dla poszukiwań, próba zademonstrowana przez autora pozwala rzeczywiście uzmysłwić, „jak bardzo ułamkowa i jak niereprezentatywna dla twórczości epistolograficznej Kopernika jest ta część jego korespondencji, którą znamy bezpośrednio z jego własnych zachowań do dziś listów” (ss. 77—78). A są to — jak wiadomo — listy przeważnie adresowane do biskupów i właśnie to przesądziło, że zdołały przetrwać. Zgodzimy się tedy bez wahania, że krąg adresatów Kopernika musiał być nie tylko znacznie szerszy, ale i znacznie bardziej zróżnicowany.

Rozdział zamykają rozważania na temat losów zaginionej korespondencji oraz perspektyw związanych z jej dalszymi poszukiwaniami. Wypada nam jednak wspomnieć na zakończenie, iż uwagi te nie wyczerpują zasług autora, odnoszących się do tego rozdziału. Jest w nim mianowicie ustęp szczególnie rozbudowany, któremu nadano tytuł *Wokół publikacji dzieła „O obrotach”*. Na dobrą sprawę jest on sam w sobie rozprawką, jest bowiem czymś znacznie więcej niż tylko ową „próbą rekonstrukcji” związanej z nim tematycznie korespondencji. Stanowi wnikliwą analizę drogi, która wiodła Kopernika krok po kroku ku opublikowaniu wiekopomnego dzieła. Od czasów Ludwika Antoniego Birkenmajera z równą starannością nikt tej sprawy nie analizował.

Dwa następne rozdziały poświęcono odpowiednio analizie „urzędowej” i „prywatnej” korespondencji astronoma. Omówiono tu nie tylko samą jej treść, ale i całe tło — w szerokim tego słowa znaczeniu.

I tak w rozdziale trzecim, zatytułowanym *Autor pism urzędowych kapituły warmińskiej*, omawiane są na przemian — w porządku pełnionych urzędów — „obowiązki” kanclerza i administratora. W rzeczywistości są to nie tyle obowiązki, ile raczej sprawy, z którymi Kopernik miał do czynienia, a które znalazły odbicie w odpowiedniej korespondencji przez niego sporządzanej. Trzeba stwierdzić, iż treści podane w takim układzie są nieco nużące, gdyż nie można było uniknąć bardzo licznych powtórzeń i odsyłaczy. Układ ten wynika z obowiązującej tu zasady o podmiotowości samego przekazu, dla którego opis faktograficzny jest jedynie podkładką, a nie na odwrót. Mimo wszystko jednak chciałoby się widzieć tutaj próbę pogodzenia specyfiki tematu z jakąś bardziej przemysłaną metodą wykładu. Cóż na przykład można powiedzieć o „obowiązках administratora w roku 1518” (ss. 88—90) na podstawie jednego listu? Zgoła niewiele, i tak też jest. Nawiasem zaś dodajmy, iż podstawą źródłową we wskazanym przypadku jest ten sam list, traktowany tutaj

jako „urzędowy”, który w *Wykazie listów* (s. 203) zaliczono do korespondencji prywatnej — co kwestionowaliśmy już na początku niniejszego omówienia. W innym miejscu budzi wątpliwości interpretacja listu kapituły do biskupa Fabiana z 7 marca 1520 roku (s. 92). Naszym zdaniem jest to pierwsze świadectwo nieufności kapituły do biskupa, która to nieufność znalazła już bardziej jaskrawy wyraz w następnych tego typu listach omawianych przez autora (z 29 kwietnia i 14 czerwca tegoż roku). W związku zaś z tymi trzema listami rolę samego Kopernika określono chyba za ostro i chyba nazbyt jednoznacznie: urasta on tutaj do rangi czołowego ideologa i polityka kapituły, podczas gdy z równym powodzeniem można by w nim widzieć wyrażiciela poglądów określonych przez tę zbiorowość i przez nią samą uznanych za obowiązujące. Skłonność autora do podkreślania roli i zasług Kopernika byłaby może usprawiedliwiona, gdyby wynikało to z podobnej analizy, odnoszącej się do korespondencji innych osób z jego otoczenia, a nie samej tylko korespondencji Kopernika. Na ile więc złudne mogą być wnioski autora, popatrzmy na konkretnym przykładzie. Otóż kanonik Jan Krapitz miał dlatego — zdaniem autora — zrezygnować z urzędu administratorskiego (ma się rozumieć — na rzecz Kopernika), ponieważ „w niebezpiecznym okresie wojennym nie czuł się zapewne na siłach pozostawać na tak eksponowanym stanowisku” (s. 95). Trzeba więc wskazać, że w tym krótkim okresie — a w dodatku w okresie wojny — swoją aktywnością lokacyjną Krapitz daleko przewyższył Kopernika: w ciągu 10 miesięcy dokonał 31 lokacji w 18 wsiach, gdy tymczasem Kopernik w okresie trzech lat bezpośrednio poprzedzających działalność Krapitza dokonał 66 lokacji. Dlaczego więc Krapitz zrezygnował? Wydaje się, iż przyczyną był jego zły stan zdrowia — zmarł bowiem pięć lat później w wieku stosunkowo młodym.

Inna uwaga jest następująca. Nie wydaje się słuszne datowanie początku urzędu kanclerskiego Kopernika w 1523 roku na dzień 8 listopada, skoro jest rzeczą wiadomą, iż w owym roku posiedzenie kapituły — a więc i związane z nim mianowanie urzędników — odbyło się w dniu 13 listopada (M. Biskup, *Regesta*, nr 254). Akta kapituły odnoszące się do XVI stulecia nie wykazują przypadku, aby kiedykolwiek w listopadzie zwołano dwa posiedzenia — i to jeszcze w bliskich sobie terminach. Wskazane datowanie rzutuje również na przypuszczalną datę listu kapituły (sporządzonego przez Kopernika) do prepozyta Pawła Płotowskiego; M. Biskup w *Regestach* datuje go na okres „po 8 listopada”, autor zaś — na okres „po 12 listopada” (s. 97), gdy w rzeczywistości należy go datować na okres od wspomnianego posiedzenia kapituły, czyli od 13 listopada.

Najbardziej interesujące są te części rozdziału, które zatytułowano: *Listy kanclerskie i administratorskie Kopernika jako odbicie położenia politycznego kapituły i sytuacji Olsztyna podczas wojny z Zakonem* (m.in. analiza strony językowej oraz próba zdefiniowania patriotyzmu Kopernika), *Wiedza fachowa Kopernika i charakter pełnionych przez niego funkcji urzędowych* (kwestia „głównego zawodu” Kopernika jako członka kapituły; Kopernik jako ekspert w dziedzinie prawa) i w końcu *Cechy indywidualne działalności Kopernika w kapitule* (widzi je autor przede wszystkim w samej specyfice okresu historycznego, na który przypadła działalność astronoma).

Czwarty rozdział nosi tytuł *Kanonik fromborski i jego stosunki ze środowiskiem warmińsko-pruskim*. Omówiono tu osobno poszczególne postacie z otoczenia Kopernika — w tej kolejności i w tej mierze, w jakich pojawiają

się one w korespondencji Kopernika. W toku wywodów autora postacie te stają się jednak tylko pretekstem dla mniej lub bardziej pogłębionej analizy najróżnorodniejszych problemów pojawiających się w warmińskiej biografii astronoma.

Do spraw szczególnie w tym rozdziale interesujących należy zaliczyć argumenty autora przeciwko przyjętemu ogólnie pogładowi, jakoby ułożony przez Dantyszka epigram na cześć ksiąg *O obrotach*, który Kopernik obiecał umieścić na początku dzieła, miał być tożsamy z wierszem poprzedzającym tekst publikacji Kopernika *De lateribus et angulis triangulorum*. Autorstwo tego wiersza Drewnowski przypisuje Retykowi, inicjatorowi i sprawcy opublikowania cytowanej rozprawki. Natomiast właściwy epigram Dantyszka autor uznaje za zaginiony (ss. 155—156).

Analizę stosunków między Kopernikiem a jego wujem zaczyna autor od informacji, że w jednym ze swych listów astronom podaje „daty z życia” Łukasza Watzenrodego oraz że datę śmierci biskupa wymienia także jego kanclerz Paweł Deusterwald. Otóż właściwie Kopernik podaje tylko jedną datę, a drugą należałoby obliczyć na podstawie danych zawartych w tymże liście. Odpowiedni rachunek wykazuje rozbieżności między tak obliczoną datą śmierci wuja oraz datą śmierci, podaną przez Deusterwalda. Na tę okoliczność autor nie zwraca uwagi, a tymczasem z innych źródeł wynika, że Kopernik po prostu się mylił. W tejże analizie pominięto istotne źródło, którym są tzw. *Articuli iurati* biskupa Fabiana, zawierające dosadną charakterystykę Watzenrodego, a podpisane również przez Kopernika. Ma się rozumieć, iż źródło to nie ma dla autora znaczenia ze względów formalnych — nie jest bowiem przekazem epistolograficznym. W związku z tym faktem należałoby jednak zadać sobie pytanie ogólniejszej — na ile mianowicie wiarygodne będą wnioski autora dotyczące charakterystyki Kopernika, jeżeli oparto je tylko na wybranym materiale?

Najszerzej potraktowano tu problematykę stosunków między Kopernikiem a Dantyszkiem, w tym zaś tzw. „sprawę Anny Schilling” — gospodyni Kopernika. Brak wszelako usystematyzowanego przedstawienia poglądów na tę sprawę — czytelnik nie jest w stanie zorientować się, co pochodzi od autora, a co nie; np. autor gromi w czambuł wyznawców nieaktualnego już dziś poglądu na temat pochodzenia Anny Schilling, ale daremnie szukamy tutaj informacji, kto ów pogląd sprostował. Zgoła zaś niepotrzebnie przytoczono poglądy potoczne (literatura piękna i popularnonaukowa, film); a jeśli już tak, to należałoby odpowiednio wskazać, co w tego typu twórczości nie jest pozabawione prawdy.

Otóż w sprawie Anny Schilling autor wyznaje pogląd, że wszystko o co Kopernika posądzano, było wymysłem ludzi złej woli: że „przekonanie” biskupa Dantyszka o tym, iż Kopernik miał romans, „nie stanowi dowodu na to, jakoby romans rzeczywiście miał miejsce”; że kanonik Achacy Trenk mógł sobie „wierzyć” w romans Kopernika, upominać go i prosić o to samo biskupa chełmińskiego, i pisać o tym do Dantyszka — ale i to „nie stanowi świadectwa romansu”; że w donosach o „tajemnych schadzkach astronoma ze zwolnioną już Anną tkwi wprawdzie ziarno prawdy” (bo sam Kopernik przyznał się do tego rodzaju spotkania) — „ale trudno z faktu tego wyciągnąć jakiekolwiek wnioski co do rodzaju ich stosunków” (s. 141). W tym względzie jednak autor niczego nam nie proponuje — zapewne dlatego, iż po prostu nie widać alternatywy; o ileż trudniej bowiem przyszłoby uwierzyć —

i w tamtych i w dzisiejszych czasach — że zażyłość mędrca z jego gospodynią mogłaby kwitnąć tylko na podłożu intelektualnym.

W tej sprawie autor chciałby mieć „dowody” (jakiego rodzaju?), a tymczasem „dowodów brak” (s. 142). Tam jednak, gdzie są przesłanki, autor uchyla się od komentarza. Zwróćmy uwagę np., iż Tideman Gise, poinformowany przez Dantyszka, że Kopernik „przyjmuje swoją nałożnicę we wzajemnych tajnych schadzkach”, cytuje następującą odpowiedź obwinionego: Kopernik „zaprzecza, ażeby widział ją od czasu, jak została zwolniona”. Kopernik nie odrzuca więc zasadniczego oskarżenia, które dotyczy faktu posiadania nałożnicy, odrzuca jedynie fakt kontynuowania zakazanego proceduru.

„Sprawa Anny Schilling”, a właściwie sprawa Kopernika i Anny, była wspólnie traktowana łącznie ze sprawami kanoników Aleksandra Scultetiego i Leonarda Niderhoffa oraz ich „gospodyń”, objętych wspólnym oskarżeniem. Tymczasem autora w zasadzie nie obchodzą dowody obciążające owych kanoników (np. sprawa potomstwa Scultetiego i jego gospodyni). Sprawę Scultetiego autor rozpatruje wyłącznie w aspekcie ideologicznym, bo właśnie na te tory (jako bardziej skuteczne) skierował ją Dantyszek. A przecież w wielu innych wypadkach na łamach swojej książki autor chętnie sięga po analogie i na ich podstawie bez wahania formułuje wnioski dotyczące samego Kopernika. W tym wypadku zabieg ów byłby uzasadniony szczególnie — choćby z tego względu, że byli to najbliżsi przyjaciele, o pokrewnych lub tożsamy podobaniach — jak sam autor powiada (s. 146). Czy informacje posiadane przez Dantyszka musiały być rzeczywiście zmyślane? Czy prepozyt Płotowski, kustosz Reich i kanonik Trenk kierowali się wyłącznie złą wolą? Co zaś oznacza milczenie tych pozostałych, którzy ewentualnie mogliby zaoponować? Chodzi tu o krąg kilkunastu osób obcujących ze sobą nieustannie i znających się na wylot. Wydaje się zrozumiałe i naturalne, że w takim gronie niczego nie daloby się ukryć.

Dalsze wątpliwości budzi interpretacja spraw związanych z przejściem przez Kopernika kanonikatu i prebendy po zmarłym Feliksie Reichu. Kopernik mianowicie zawiadomił prepozyta kapituły oraz biskupa, że na podstawie prezentacji królowej Bony opróżniony kanonikat przysługuje Rafałowi Konopackiemu. Uzasadniając swoje wystąpienie w tej sprawie wyjaśnił, iż działa z upoważnienia wojewody pomorskiego Jerzego Konopackiego (ojca Rafała), jako „jeden z jego pełnomocników” (*M. Biskup, Regesta*, nr nr 409, 410). Otóż przedstawione tu fakty nie mogą uprawniać do wniosku, że Konopaccy wszystko zawdzięczali samemu Kopernikowi, który jakoby działając w tajemnicy przed kapitułą i biskupem uzyskał ten kanonikat dzięki osobistym zabiegom u królowej Bony. Autor sądzi zresztą, że także poprzedni, nieudany zamiar instalacji Konopackiego na miejsce zwolnione przez Dantyszka (w myśl pisma królowej z czerwca 1537 r.), przeprowadzany był przez królową „w ścisłym porozumieniu z Kopernikiem, który zapewne informował ją o szczegółach sprawy” (s. 153). Autorowi przeto „wydaje się rzeczą niemal pewną”, że istniała bezpośrednia wymiana listów między królową a Kopernikiem (s. 154). Pech więc chciał, że żaden ślad się po tym nie ostał!

Są to wnioski zbyt daleko idące. Rola Kopernika jako jednego z pełnomocników (a nie jedynego) wojewody, mogła z powodzeniem ograniczać się wyłącznie do tego faktu, który wprost wynika ze znanych nam przekazów — to znaczy do zawiadomienia kapituły i biskupa w stosownym momencie

o uprawnieniach Rafała i ewentualnie (jak sam powiada) do objęcia kanonikatu w jego imieniu. Tryb ów znajdował powszechne zastosowanie w praktyce kapituły i nie jest niczym szczególnym. Pamiętamy wszak, iż Kopernik również obejmował swój kanonikat w drodze pełnomocnictwa. Natomiast starania o prezentację królowej w tym wypadku bardziej przysługiwałyby samemu wojewodzie jako senatorowi Królestwa, aniżeli jednemu z szeregowych członków kapituły, do jakich zaliczał się Kopernik. Skuteczność starań Kopernika na tym szczeblu byłaby wysoce problematyczna. Nie jest przy tym wykluczone, że wojewoda zabiegał o ten kanonikat także poprzez innych senatorów Królestwa — może z terenu Prus i może duchownych, choć niewątpliwie z wyłączeniem Dantyszka.

Niezrozumiałe jest twierdzenie autora, jakoby Kopernik dopuścił się omyłki w dacie jednego ze swych listów do Dantyszka — i to dacie o charakterze erudycyjnym. Otóż datę podaną przez Kopernika: „28 września, w roku pierwszym 579 olimpiady”, autor odnosi do roku 1537, a następnie udowadnia fakt przez nikogo nie podważany (M. Biskup, *Regesta*, nr 477), iż w rzeczywistości list mógł powstać w 1541 roku i że tak go należy datować. Tym samym autor sugeruje, że cykle olimpijskie liczy się od czterolecia poprzedzającego pierwszą (i każdą następną) olimpiadę, nie zaś od pierwszego roku następującego po pierwszej olimpiadzie, jak liczył Kopernik. Rachunek Kopernika był zaś następujący: w celu przekształcenia daty rocznej 1541 na odpowiedni rok olimpijski, wystarczyło zsumować liczbę lat od pierwszej olimpiady w 776 roku do 1541 roku (czyli dodać jedno do drugiego), a otrzymany rezultat podzielić przez 4. Daje nam to 579 i jedną czwartą, czyli innymi słowy ów wyrażony w dacie „rok pierwszy” pierwszego czterolecia 579 olimpiady.

Problematyczną jest sprawa rzekomego wybiegu Kopernika związanego z epitafium wuja, Łukasza Watzenrodego. Wiadomo mianowicie, iż Kopernik zwrócił Dantyszkowi tekst proponowanego przezeń epitafium z wyjaśnieniem, że Watzenrode już posiada epitafium. Autorowi ta odpowiedź nie wydaje się wiarygodna. Uważa on, iż w rzeczywistości żadnego epitafium nie było, bo w przeciwnym wypadku Dantyszek by je zauważył i ze wspomnianą propozycją w ogóle by nie wystąpił. A zatem — sądzi autor — Kopernik wprowadził w błąd biskupa: „kazał wryć na grobie” jakiś inny tekst, aby nie dopuścić tamtego i twierdził obłudnie, jakoby ów tekst istniał już na płycie nagrobnej od dawna (s. 157). Interpretacja wydaje się niewiarygodna — rzecz bowiem łatwo mogła się wydać. Prawdopodobnie sprawa wyglądała tak: Watzenrode był pierwszym z biskupów, którego pochowano inaczej niż jego poprzedników — mianowicie nie bezpośrednio pod posadzką katedry, ale w specjalnej krypcie grzebalnej, przeznaczonej dla biskupów; w związku z tym ani on, ani jego następcy, nie mogli mieć płyt nagrobnych tak jak poprzedni biskupi, ponieważ dla tych płyt nie starczyłoby miejsca nad kryptą. Dantyszek więc miał prawo mniemać, że pochówek Watzenrodego nie został upamiętniony. W rzeczywistości zaś — jak wyjaśnia Kopernik — biskup ten posiadał epitafium, które kazał sobie przygotować za życia. Chodzi tu niewątpliwie o epitafium chodnie — bo tylko takie epitafia otrzymywali późniejsi biskupi. Może zaś chodzi o epitafium w krypcie? Najstarsza część krypty grzebalnej jest od stuleci zamurowana i byłoby rzeczą niezwykle istotną, aby w interesie nauki poddano ją odpowiednim badaniom.

Ostatni rozdział — *Astronom i ekonomista* — oparto na dwóch zachowanych listach Kopernika poświęconych problematyce naukowej. Interesujące są tutaj rozważania nad zaginioną korespondencją naukową astronoma. Zdaniem autora musiała bezsprzecznie istnieć korespondencja z astronomami krakowskimi, z osobistościami rzymskimi, z norymberskimi uczonymi oraz — najbardziej obfita — z osobami zaprzyjaźnionymi na terenie samej Warmii. Dalej następuje znakomita, wszechstronna analiza listu do Bernarda Wapowskiego oraz także analiza listu o reformie monety, adresowanego do Feliksa Reicha. Liczne spostrzeżenia i wnioski autora zawarte w obu tych ustępach oświetlają postać Kopernika od strony dotychczas mniej znanej i należy je zaliczyć do istotnych osiągnięć pracy.

W *Wykazie ważniejszych ustaleń i hipotez*, którym autor kończy swoje rozważania, nie wszystkie spośród wymienionych tu 54 pozycji da się przyjąć bez zastrzeżeń. Tym niemniej znajdują w nich odzwierciedlenie bezsporne osiągnięcia autora, które zasygnalizowano w toku niniejszej recenzji.

Na końcu książki są trzy aneksy (ss. 203—265), z których pierwszy omówiono w związku z początkowym rozdziałem pracy. Aneks drugi wypełniają teksty listów pisanych przez Kopernika (z podziałem na korespondencję „prywatną” i „urzędową”) wraz z towarzyszącymi im tłumaczeniami na język polski, pochodzącymi od autora, zaś aneks trzeci zawiera listy pisane do Kopernika (bez przekładów).

Ponieważ każde tłumaczenie źródła jest w pewnym sensie jego interpretacją, należałoby i tę rzecz poddać ocenie. Powiedzmy tedy, iż generalnie nie można mieć do nich zastrzeżeń poza tym, iż wolelibyśmy, aby były to teksty mniej literackie, a bardziej dosłowne. W tym sensie pewien sprzeciw budzi np. przekład pierwszego zdania w liście kapituły do Dantyszka z 17 marca 1539 r., zaś w owym zdaniu termin „koledzy” jako odpowiednik słowa *dominorum*, które w rzeczywistości jest formą potoczną pojęcia *domini capitulares* i wobec tego należy je tłumaczyć jako „panowie” (w domyśle „kapitułni”) albo przynajmniej jako „kanonicy”. Kiedy indziej w swym tłumaczeniu autor bezzasadnie opuszcza słowo *dominus*, będące składnikiem odpowiedniej tytułatury (tekst listu Kopernika do Ferbera z 29 lutego 1524 r.), albo zastępuje słowem „biskup”, którego w tekście nie ma (list Kopernika do Dantyszka z 8 czerwca 1536 r.). W dalszym wypadku pominięto w przekładzie cały zespół słowny: *iuxta formam statutorum*, który w oryginale nie jest przecież bez znaczenia (list kapituły do Pawła Płotowskiego, o którym niżej). W sensie merytorycznym mamy następujące zastrzeżenia:

1. List kapituły do biskupa Fabiana z 29 kwietnia 1520 roku: Określenie *contributio* należy w tym kontekście tłumaczyć jako „udział”, albo „wkład”, a nie „składka”;

2. List kapituły do Pawła Płotowskiego z okresu 1523—1525: *residentia* jest to termin kanoniczny, wobec czego należy go tłumaczyć dosłownie jako „rezydencja”, a nie „przebywanie”. Odpowiednio zatem, określenie „stale (*continue*) przebywając”, należy w tłumaczeniu zastąpić słowami „nieprzerwanie rezydując”. Co prawda dalej autor tłumaczy ów termin jako „rezydencja”, ale sugeruje fałszywie, iż chodzi tu nie o instytucję prawa kanonicznego, ale o zwyczajną „siedzibę”. Dlatego określenie „pozostawać w swojej rezydencji” należy w tłumaczeniu zastąpić jakimś innym, np. „zachowywać swoją rezydencję”. Dalej: *mensa episcopalis* to pojęcie określające dobra własne biskupa w odróżnieniu od dóbr kapituły (*mensa fratrum*) i dlatego tłumacze-

nie tego pojęcia słowami „majątek biskupstwa” jest niewłaściwe (zresztą także i pod względem gramatycznym). W końcu: *bona restituta* należałoby tłumaczyć tutaj jako „dobra odzyskane”, a nie „dobra zwrócone”.

Do błędów gramatycznych zaliczymy nadto powtarzające się nie tylko w przykładach mylne stosowanie dopełniacza w odniesieniu do imion własnych takich jak Lidzbark (poprawnie: „Lidzbarka”, zamiast „Lidzbarku”) oraz Piotr von Dohna (poprawnie: „Piotra von Dohny”, zamiast „Piotra von Dohna”).